

III. RECENZJE

Janusz Barański

j.baranski@iphils.uj.edu.pl.

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Jagielloński

KAMILA BARANIECKA-OLSZEWSKA, *Reko-rekonesans: praktyka autentyczności. Antropologiczne studium odtwórstwa historycznego II wojny światowej w Polsce*, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki 2018, s. 391, ISBN 978-83-65031-37-2.

Na samym początku książki Autorka przywołuje termin, który – według niej – wydaje się najbardziej adekwatny do oddania tego, czym się zajmuje. Nie jestem jednak pewien, czy neologizm „odtwórcologia”, choć istniejący już od kilku lat w żargonie naukowym, jest najtrafniejszy – wszak uprawiać ją mogą historycy, socjologowie, psychologowie. Tymczasem zamiar Autorki jest antropologiczny, co podkreśla, może więc po prostu antropologia rekonstrukcji (choć mogłaby być i odtwórcologia antropologiczna, lecz to termin raczej odstręczający), niekoniecznie z jakimkolwiek przymiotnikiem. Chodzi głównie o przymiotnik „historyczny”, lecz przecież można wskazać i rekonstrukcje zgoła ahistoryczne, jak tematyczne wioski na Dolnym Śląsku. Dodatkowo za terminem „antropologia rekonstrukcji” przemawia istniejąca przecież tradycja antropologicznie zorientowanej performatyki postulowanej np. przez Victora Turnera. Nie stoi temu na przeszkodzie istnienie terminu „antropologia doświadczenia”, jakim opatrzył sam Turner tytuł książki przez siebie współredagowanej. Autorka brała pod uwagę posłużenie się nim, jednak doświadczenie to coś innego niż rekonstrukcja. Może zatem nie za późno na wylansowanie (copyright!) nowego terminu, a – co za tym idzie – nowej subdyscypliny antropologicznej. Można przypuszczać, że w obecnych czasach rekonstrukcyjna fala będzie tylko wzbierać.

„Po drugiej stronie lustra” to niezwykle trafna, choć przecież bardzo dobrze znana metafora, którą posługuje się Autorka jako metodologicznym kryptonimem swoich poczynąń. Określenie mało eksploatowane w żargonie antropologicznym, jednak ze względu na swe pierwotne bajkowe kolokacje i konotacje, bardzo przydatne do opisu badanej rzeczywistości. Zrekonstruowana przeszłość to rodzaj rzeczywistości „zaczarowanej”, jak u Lewisa Carrolla, trochę zabawa chłopców w wojnę, co samemu zdarzało mi się przed laty z zapalem uprawiać. Zarazem – jak wykazuje Autorka – praktyka żywo przeżywana i odczuwana, naładowana emocjami i poczuciem łączności z odtwarzaną przeszłością. To rzeczywistość *sui generis*, sfera tego, co subiektywnie rzeczywiste, jak chcieliby Berger i Luckmann, czy osobliwie rzeczywiste, jak u Clifforda Geertza, a czego odczarowania oczekiwał Max Weber ponad wiek temu. Nie doczekał się. Świat wydaje się wciąż w równym stopniu zaczarowany, jak w jego czasach, a i w bardziej odległych, choć przestrzenie tego zaczarowania się przemieszczają. Ale czy atrybut zaczarowania należy przypisywać tylko rekonstrukcjom historycznym, fikcji literackiej, a może wierzeniom religijnym? Nie, wszyscy żyjemy bowiem w rozmaitych zaczarowanych światach, w których rytualność retoryki politycznej, nieziemskie umiejętności bohaterów komiksów, *quasi*-religijny powab sztuki czy przysłowiowa już magia kina ujawniają swą moc, nakłaniając do bardzo konkretnych działań: wiecowania na ulicach, „rzeźbienia” ciał w siłowniach lub ich upiększania w salonach piękności, podążania za ideałami światów masowych wyobraźni. Nawet pokorne chodzenie do szkoły czy do pracy to również partycypacja w takiej zaczarowanej rzeczywistości, zwłaszcza że i szkoła, i praca rozmaicie wyglądały i wyglądają w różnych czasach i miejscach. Dla łowców i zbieraczy szkoła polegała na zgłębianiu tajemników doświadczonej zmysłowo natury, dla mieszkańców postindustrialnego świata Zachodu to poznawanie jej poprzez cyfrowe symulatory. W tym ujęciu praca antropologów to badanie zaczarowanych światów. Zawsze przechodzą na drugą stronę lustra.

Niewątpliwie Autorka jest u nas pionierem antropologicznych badań rekonstrukcji, w tym tych prowadzonych przez historyków? historycznych. Nowatorskość, a zarazem antropologiczność jej ujęcia oddają takie przybliżenia, którymi się posługuje, jak: „styk rekonstrukcji historycznej oraz wpływających nań procesów współczesnej kultury” lub „rekonstrukcja fascynuje mnie jako fenomen kulturowy, nie zaś sposób spędzania czasu i pole historycznych eksploracji”. Powyższe sformułowania można

by – za Geertzem – ubrać w jeszcze inne przybliżenie kategorialne, a mianowicie rekonstrukcja jako system kulturowy, co Autorka poniekąd podejmuje, stwierdzając, że ujmuje różne odtwarzane historie w kategoriach „konstruktów kulturowych”. Co nie unieważnia tezy głównej, którą wprost wyraża: „Nadrzędnym tematem moich badań było doświadczenie przeszłości w rekonstrukcji historycznej”. Uwzględnia tutaj jednak zróżnicowany status narracji historycznej: od studiów naukowych, po historię publiczną, tworzoną oddolnie, nie pomijając przy tym istotnego znaczenia pamięci historycznej, której wagi nie sposób przecenić. Przy tej okazji Autorka rozwija swój własny koncept rekohistorii, odnoszący się do interakcji przeszłości z teraźniejszością, ujmujący „wizje przeszłości i ich prezentacje kształtowane w ramach odtwórstwa historycznego”. Konieczność sięgania do tradycji badań historii popularnych czy kultury historycznej jeszcze bardziej uprawomocnia zasadność antropologicznego podejścia do zagadnienia.

Na uwagę zasługuje rzetelne potraktowanie tytułowej rekonstrukcji jako głównego pojęcia operacyjnego. Autorka poddała je drobiazgowej analizie, wyszczególniając trzy jego znaczenia: „ogólnokulturowy fenomen, metodę pracy historyka, jak i jednostkowe przedstawienie historyczne”. Sama łączy przypadek pierwszy z trzecim, gdyż chodzi – owszem – o odtwarzane zdarzenia historyczne, jednak ujęte w ich całościowym wymiarze: „godziny studiów, dysput, rozmów, przygotowanie strojów, replik, musztra, treningi, śledzenie forów internetowych, jak również spotkania towarzyskie, wymiana wiadomości. Wszystko to składa się na odtwórstwo historyczne rozumiane jako fenomen kulturowy”; skrótowo - „grupy społeczne i internetowe zajmujące się widowiskami historycznymi”. Skupiała się przy tym na istotnej roli performatywnego aspektu rekonstrukcji, służącego przekazywaniu wiedzy historycznej poprzez jej teatralizację. Nie daleko stąd do etnografii performatywnej, gdyż rekonstrukcje to pewien osobliwy przypadek teatru obrzędowego, szczególnie w ramach tzw. *living history*, gdzie przedmiotem celebracji jest przeszłość. Oczywiście, celebracja pociąga zawsze jakąś dozę mityzacji – rozumienia przeszłości na pewien określony sposób, nie konieczne w pełni zgodny z dziejami jako takimi. Sami rekonstruktorzy mają tego świadomość.

Z innego jednak punktu widzenia ujawnia się silna doza niemal zmysłowego przeżywania rekonstruowanej rzeczywistości historycznej, co nie pozostaje bez związku z rozumieniem czasu, nielinearnym, którego

charakter nie jest domeną jedynie doświadczenia religijnego, gdyż może też być i historycznego. W szczególności samo ciało staje się pośrednikiem dla podzielanych doświadczeń: zmęczenia piechura czy zgiełku bitewnego. Performatywność rekonstrukcji spełnia się wówczas w bardzo dosłownym, zmysłowym sensie. Co więcej, można mówić o przeżywaniu przeszłości w wielozmysłowym rozumieniu, co po części udziela się i publiczności. Autorka przekonująco podważa podejście niektórych badaczy (zwłaszcza polskich), dla których fakt owej wielozmysłowości jest jedynie dowodem na przemożną rolę mechanizmu kultury popularnej, która obejmuje wszelkie możliwe zmysły i dziedziny życia. To ta cecha właśnie ma wieść ostatecznie do uproszczonej, bezrefleksyjnej wizji historii, której przypisuje się cechy kiczu, symplifikacji, obecność mankamentów warsztatowych. Takie elitarystyczne podejście przypomina zżywanie się historyka sztuki na przysłowiowe jelenie na rykowisku czy krytyka muzycznego na zjawisko hip-hopu. Czy trzeba, w ostatnim przypadku, autorytetu na przykład Richarda Shustermana, by wskazać nienaukowość takich podejść? Autorytet samej antropologii, której jedną z naczelnych dyrektyw jest przecież relatywizm kulturowy, winien wystarczyć do rzetelnego opisu i interpretacji zjawiska wedle jego własnych warunków istnienia. Chyba jedynie kindersztuba nie pozwala Autorce na wskazanie prostoty (a może nawet prostactwa?) tkwiącej głównie w takim elitarystycznym i redukcjonistycznym rozumowaniu z wyżyn niektórych katedr uniwersyteckich czy opiniotwórczych periodyków. Raz jeszcze okazuje się, że badaczom równie często brakuje wyobraźni i wnikliwości, co tak zwanym zwykłym zjadaczom chleba, nad którymi załamują ręce.

Z tym wiążą się zagadnienia prawdy i autentyczności. Autorka z wielką wirtuozerią ostatecznie godzi obie jakości, wznosząc się ponad poziom zdroworozsądkowych mniemań, poznawczych uprzedzeń i opacnych sądów zakorzenionych w pozytywistycznie zorientowanej historiografii. W szczególności czerpie tutaj z tradycji i heurystyki antropologicznej, zwłaszcza kognitywizmu, który za sprawą emicznego rozumienia konceptualizacji, praktyk i przeżywania partycypacji kulturowej, w tym tej historyczno-kulturowej, rekonstrukcyjnej, pozwala ostatecznie na sformułowanie jakże znanego antropologom ontologiczno-egzystencjalnego stanu rzeczy: „Prawda, w rozumieniu definicji korespondencyjnej, na gruncie poznania historycznego nie jest w pełni osiągalna, co innego autentyczność, która, choć w nieco skromniejszym wymiarze, oferuje zdaniem rekonstruktorów wgląd w prawdziwą przeszłość. Autentyczne zaiste nie

może być fałszywe, paradoksalnie nie musi jednak być całkowicie prawdziwe”. Tę kwestię na rozmaite sposoby poddaje analitycznej wiwisekcji, na przykład gruntownie dyskutując kwestię charakteru odtwórstwa – a to w trybie roli, a to sylwetki. Te pogłębione rozbiory pozwalają na uchwycenie istoty odtwórstwa w jej performatywnym, sprawczym i egzystencjalnym wymiarze. Autorka – za Frankiem Ankersmitem – zastanawia się przy tym, czy mamy aby tutaj do czynienia z rodzajem mistycyzmu przeżywania przeszłości? Nie ma co do tego wątpliwości, jeśli posłużymy się znaczeniem tego pojęcia wypracowanym przez antropologię. Warto zatem przypomnieć kategorię mistycznej partycypacji Lévy-Bruhla, którą można odnieść i do przebiegów diachronicznych doświadczania kultury, a wówczas ów mistycyzm znajdzie swoje uzasadnienie w bynajmniej nie przebrzmiałej koncepcji racjonalności (por. jej kontynuację w teorii Tambiaha).

Oczywiście, mamy do czynienia nie tylko z jakąś postacią mistyki historycznej, lecz i zgoła racjonalnej i wyrachowanej *Realpolitik*. Rekonstrukcje historyczne stają się w rękach jednych orężem propagowania pewnych idei, na przykład narodowych, w innych zaś pretekstem do tychże zwalczania, na przykład w wersji *soft* – propozycje likwidacji Instytutu Pamięci Narodowej lub *hard* – fizyczny atak na rekonstruktorów, jak to miało miejsce przed kilku laty w trakcie obchodów Narodowego Święta Niepodległości w Warszawie, na dokładkę przez obcokrajowców. Autorka szczęśliwie realizuje spoczywającą na niej powinność badacza, jaką jest dostarczenie rzetelnej wiedzy na jakiś temat. W obrębie pojęcia patriotyzmu, które funduje analizowane rekonstrukcje, dostrzega jego wersję „krytyczną” i „turbo”. Drobiazgowo badania etnograficzne przywodzą ją dalej do wniosku, że „wielu odtwórców prezentuje postawę znajdującą się pomiędzy dwoma wymienionymi biegunami”. Zadaje tym samym kłam potocznej opinii, że rekonstruktorzy to jedynie właśnie tacy „turbo-patrioci”, którym czasem przyklepa się ponadto etykietkę nacjonalizmu. Książkę warto tedy polecić wszystkim tym, którym leży na sercu debata publiczna uprawiana bez uprzedzeń, nie wyłączając polityki historycznej, z którą analizowane praktyki pozostają w nierozłącznym związku.

Recenzowana praca jest w obrębie antropologii przedsięwzięciem pionierskim – podejmuje nowy, niezwykle interesujący temat badań. Dokonuje przy tym rewizji wcześniejszych, redukcjonistycznych ujęć, wpisujących się w paradygmat ideologii kultury masowej, przesuując uwagę na emiczny i podmiotowy charakter zjawiska. Z przeprowadzonych analiz można wnosić, że stwarzane poprzez

rekonstrukcje *sui generis* alterświaty wydają się jedną z najnowszych odsłon mitotwórstwa, służącego ostatecznie nadawaniu sensu rzeczywistości, w tym tej historycznej oraz kształtowaniu postaw i tożsamości. Sama Autorka podkreśla zresztą, że rekonstruowana rzeczywistość „winna być rozpatrywana jako pełnoprawne zjawisko kulturowe”. Nie oznacza to uwzględniania jedynie wymiaru makro na nią się składającego – mitologii historycznej czy tożsamości narodowej, gdyż równie ważny jest wymiar mikro – samorealizacji i samopoznania. „Oferuje nie tylko wniknięcie w żywotną Historię, lecz również w teraźniejszość oraz wejście w realne, bieżące role” – konkluduje. Pora teraz na pracę, która zdałaby sprawę z alterświata odbiorców, recepcji rekonstrukcji, nie tylko wśród nielicznych, często krytycznie nastawionych akademików czy dziennikarzy. Wówczas uzyskalibyśmy pełny obraz kulturotwórczej roli tego zjawiska.